Nr. 125. We Lwowie — Wtorek 5 Maja 1896. **Rok XXXVI.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

☛ Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. ☚

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 35 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7 I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Gmach dla sztuk pięknych we Lwowie.

Lwów, dnia 4 maja.

W naszej Radzie miejskiej toczą się właśnie obrady nad prośbą Towarzystwa sztuk pięknych o udzielenie mu bezpłatnie placu pod budowę własnego domu, w którym mieścić się miałaby nieustająca wystawa obrazów i rzeźby. Sekcye Rady miejskiej oświadczyły się za uwzględnieniem tego podania, a nawet i w pełnej Radzie prośba Towarzystwa sztuk pięknych nie natrafiła na opozycyę zasadniczą. Lecz znowu sprawa utknęła na wyborze miejsca pod tę budowę. Sekcya właściwa wnosi, ażeby z uwagi na to, jakoby zapadło już postanowienie, że nowy gmach teatralny ma być wybudowany na placu Gołuchowskich, Rada miejska udzieliła pozwolenia Towarzystwu sztuk pięknych wybudować swój pawilon wystawowy w ogrodzie Miejskim, u wylotu ulicy Trzeciego Maja, tam gdzie obecnie znajduje się stanowisko fiakrów. I znowu zwolennicy dogmatu nietykalności ogrodu Miejskiego wystąpili z zawziętą opozycyą przeciwko temu wnioskowi, przewlekli dyskusyę na parę godzin i — odnieśli zwycięstwo, ponieważ dla braku kompletu przy końcu rozprawy nie mogło już przyjść do głosowania.

Wskutek tego sprawa wejdzie powtórnie na porządek dzienny Rady miejskiej w tym tygodniu, co zapewne nastręczy opozycyi sposobność do podjęcia walki na nowo.

Przynosi to prawdziwy zaszczyt naszej Radzie miejskiej, iż — jak już powyżej zaznaczyliśmy — żaden głos nie odezwał się z zasadniczą opozycyą przeciw udzieleniu ze strony gminy Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych chętnej pomocy w usiłowaniach jego, zmierzających do wzniesienia we Lwowie budynku na nieustającą wystawę sztuk pięknych. Przecież za granicą miasta o wiele mniejsze od Lwowa nie żałują hojnych nakładów na podobne budowle, a najbliższy nam Kraków i mniejszy od Lwowa i materyalnie mniej zasobny, dał sztukom pięknym wspaniały przybytek w odnowionych Sukiennicach. Tak i nasz Lwów powinien już raz pozbyć się kołtuńskiej małoduszności w traktowaniu podobnych spraw, gdzie chodzi o okazanie dbałości o wyższe interesa kulturne. Miasto, na którem ciężą tak wielkie obowiązki narodowe i cywilizacyjne, jakie ma Lwów do spełnienia, jako jeden z najdalej ku wschodowi wysuniętych posterunków europejskiej cywilizacyi, nie może okazywać się skąpem, gdy chodzi o budowę godnego przytuliska dla sztuk pięknych.

Dlatego też sądzimy, że miasto powinno nietylko jak najchętniej dostarczyć gruntu pod budowę pawilonu na stałą wystawę obrazów i rzeźby, ale nawet i pieniężnie dopomódz Towarzystwu przyjaciół sztuk pięknych do tego, ażeby budowa wypadła odpowiednio celowi i pod względem architektonicznym niezbyt ubogo. Co więcej: pozwalamy sobie objawić zdanie, że równocześnie powinno miasto zaopiekować się także wybudowaniem porządnej hali koncertowej i ubikacyj dla należytego umieszczenia konserwatoryum muzycznego, ażeby Towarzystwo muzyczne, które o tem myśli, nie czuło się zniewolonem szukać miejsca na taki gmach w jakimś zakątku — a to ze względów koniecznej oszczędności.

Skoro jednak na razie stoi na porządku dziennym sprawa budowy pawilonu na wystawę obrazów, więc mówmy tylko o tym przedmiocie.

Jak wspomnieliśmy, zachodzi znowu spór o wybór miejsca na tę budowę. Wiadomo szanownym czytelnikom *Gazety Narodowej*, że my nie należymy bynajmniej do zwolenników nietykalności ogrodu miejskiego, przez niektóre koła — nie wchodzimy w to: szczerze czy nieszczerze, tendencyjnie, czy bez uprzedzenia, podnoszonej do znaczenia zasady. Owszem, sądzimy, iż o jeden więcej architektonicznie pięknych budynków w tej ślicznej części miasta podniósłby tylko jej efekt ogólny.

Przemawiamy zaś równocześnie i aż do skutku nie przestaniemy przemawiać za rozszerzeniem plantacyi ogrodu Miejskiego po drugiej stronie ulicy Mickiewicza aż po pod mur ogrodu metropolitalnego i na cały plac św. Jura

Nie jesteśmy przekonani dotąd, ażeby zamierzona budowa nowego gmachu teatralnego dała się wykonać bez nieproporcyonalnych nakładów na koszta fundamentowania na placu Gołuchowskich, i nie odstępujemy też od zdania, iż budowa ta powinna stanąć na wylocie ulicy Trzeciego Maja.

Jeżeli jednakowoż Rada miejska uznałaby za stosowne, na podstawie odbywających się właśnie ścisłych badań technicznych, ostatecznie uchwalić wykonanie budowy teatru na placu Gołuchowskich, w takim razie rzeczywiście nie byłoby już powodu odmówienia Towarzystwu sztuk pięknych miejsca na budowę pawilonu na wystawę obrazów na krawędzi ogrodu Miejskiego, gdzie stykają się ulice Słowackiego i Trzeciego Maja.

Ewentualnie możnaby powrócić do pięknego pomysłu p. Rawskiego, co do regulacyi placu Halickiego, i wybudowania w pośrodku tego placu monumentalnego gmachu.

Uwagę tę rzucamy atoli tylko luźnie — broń Boże, nie w tym zamiarze, ażeby wysuwaniem coraz nowych projektów opóźniać i utrudniać przychylne załatwienie prośby Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. W interesie rozwoju i upiększenia naszego miasta popieramy tę prośbę, i wyrażamy nadzieję, że po światłej rozwadze Rada miejska rozstrzygnie ją z pewnością jaknajprzychylniej — bez długiej zwłoki...

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 4. maja.

Obszerny, gruntownie uzasadniony protest węgierskich Rumunów, Serbów i Słowaków przeciw obchodowi millenium węgierskiego, ogłoszony pod d. 1. bm. i rozesłany przez komitet wykonawczy kongresu narodowościowego, kończy się słowami: „Ze sposobu, w jakie dzisiaj millenium ma być obchodzone, widzimy, że obchód ten jest ponownym zamachem na byt nasz narodowy, upatrujemy gloryfikacyę naszego ujarzmienia i przeciw takiemu obchodowi niniejszem protest zakładamy“. Charakterystycznem jest, że protest ten nie jest także od Rusinów węgierskich wniesiony — Rusini ci poprostu nie dają już prawie żadnego znaku życia.

Spokojniejszy, ale może jeszcze dosadniejszy od protestu tego jest list pasterski metropolity unickich Rumunów siedmiogrodzkich, Mirona Romana. Pozwala on podległym sobie duchownym tylko na jeden obchód kościelny, „aby podziękować Bogu, że kościół i naród nasz nie zostały śród tylu cierpień zatracone, aby się dalej pomodlić za monarchę, za ojczyznę i jej bojowników, za wszystkie narody i sąsiadów, za mir wewnętrzny, za pomyślność kościoła — za tych wszystkich, których także przy innych mszach wspominamy. Wszystko to, co w tym względzie jako członkowie kościoła uczynić musimy, uczyńmy z poświęceniem, — w obecnym stanie polityczny nikt nie może od nas wymagać więcej. Gdyby zaś pojedynczy albo kilku razem chcieli brać udział w uroczystościach millenium, mogą to zrobić jako osoby prywatne, ale nie jako funkcyonaryusze kościelni. A gdyby władze żądały, aby który z naszych członków duchownych na jakiejkolwiek innej uroczystości w ornacie duchownym, lub bez niego, albo jak bądź inaczej urzędowo się pojawił, nie może tego zrobić bez mojej wiedzy i jest obowiązany poczekać na moje zarządzenie“.

Aradzki rumuńsko-prawosławny biskup Metianu wydał list pasterski, w którym strzyże i goli. Zarządza na 10. bm. uroczyste nabożeństwo „dla podziękowania Wszechmocnemu za zachowanie wspólnej ojczyzny, tudzież za to, że narodowość rumuńską pomimo wszelkich przeciwności pośród innych narodów bratnich zachował. Wzywa wiernych do święcenia tysiąclecia, nakazuje zwłaszcza nauczycielom, aby dzieci o znaczeniu tej uroczystości pouczali, ale oraz ilekroć wspomina monarchę, mówi o nim jako o „naszym ukochanym królu i cesarzu“ — wyraz to wstrętny dla Madiarów na terytoryum Węgier.

Ban kroacki wyjechał jako chory do Tyrolu i nie był na otwarciu wystawy milleniowej. W Kroacyi panuje oburzenie. Kiedy przed dwoma laty sejm kroacki uchwalił udział w wystawie millenioWej i odpowiednią sumę zezwolił, oświadczał ban i mowcy większości sejmowej, że jest to sprawa tylko Madiarów w duchu etnograficznym obchodząca. Teraz jednak oświadczył minister prezydent Banffy, że kroaccy członkowie sejmu węgierskiego zgodzili się, aby akt ustawy o obchodzie millenium traktowano jako wspólną krajów korony św. Szczepana sprawę. W Zagrzebiu obawiał się rząd demonstracyj d. 1 b. m. i skonsygnował piechotę. Czy co zaszło, nie wiemy.

W Belgradzie demonstrowano d. 1 bm. przeciw Madiarom. Nazajutrz w południe spalili studenci publicznie chorągiew madiarską, poczem ruszyli przed poselstwo rosyjskie wznosząc okrzyki na cześć cara i Rosyi; obecnych było wielu księży prawosławnych, między nimi archimandryta Wiktor, prawa ręka metropolity. Rząd wynurzył posłowi austro-węgierskiemu swoje ubolewanie. Wieczorem wyruszył liczny tłum z chorągwiami serbskiemi, rosyjskiemi i francuskiemi przed pałac królewski, tudzież przed poselstwo rosyjskie i francuskie, i już się zabierał do zburzenia utworzonego w Belgradzie węgierskiego muzeum handlowego, ale żandarmerya strzelając nie dopuściła do tego. Kilka osób jest rannych, wiele aresztowano, chorągiew skonfiskowano. Prefekt miejski i dowódzca żandarmeryi zostali za niedbałość złożeni z urzędów.

Nowy szach perski Mussafer, uznany już dawniej przez Anglię i Rosyę jako następca tronu, w spokoju objął rządy, gdyż starszy brat jego, jako pochodzący z niewolnicy, niema prawa do tronu. Mussafer uchodzi za zwolennika Rosyi. Dopóki nim będzie, nie wiadomo. Faktem jest, że Rosya zdawna dąży do zawojowania Persyi, że głównym jej celem w Azyi nie są Indye Wschodnie, ale dotarcie do zatoki Perskiej, skądby bodaj czasowo mogła się uważać za dyktatorkę Europy i Azyi.

Przeważna część prasy paryskiej i prowincyonalnej stanęła po stronie gabinetu Meline, i szeregują się dokoła niego wszystkie żywioły umiarkowane, nawet sięgające ku lewicy, ponieważ Meline stanął pod sztandarem powszechnego głosowania. Na zebraniu radykalnych i socyalistycznych posłów, na którym utworzono ligę dla walki przeciw senatowi, socyaliści uchylili się od udziału w wyborze komitetu wykonawczego.

Najwalniejsze poparcie uzyskał Meline w Rosyi. Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie spodziewają się po tym gabinecie miru wewnątrz Francyi i podniesienia wpływu republiki w polityce międzynarodowej. *Nowoje Wremia* pisze: „Pominąwszy już co znaczy ten fakt, że teki wojny i marynarki w nowym gabinecie poruczono mężom fachowym, którzy mają piękną opinię w Rosyi, to zamianowanie Hanotaux ministrem spraw zagran. jest wielce pocieszającem dla tych, którzy we wspólności Francyi i Rosyi we wszystkich ważnych sprawach międzynarodowych upatrują najpewniejszą pokoju europejskiego podporę. Załatwienie przesilenia francuskiego należy przeto nazwać bardzo pomyślnem i uspokajającem. Francya otrzymuje rząd, który jej prawidłowe funkcyonowanie mechanizmu państwowego poręcza, a to ze stanowiska powszechnych interesów europejskich rzecz niesłychanie ważna.“

Z Massawy donoszą półurzędowo o pomyślnej dla Włochów potyczce Baldissery, który z całym korpusem wyruszył na odsiecz Adigratowi i ku Adui.

KORESPONDENCYE.

Budapeszt d. 3 maja.

(Teatr w sobotę).

Trzebaby wziąść farby z palety jakiego Makarta, gdyby się chciało dać właściwy obraz całego blasku i całej wspaniałości, jakie roztoczył zarząd królewskiej opery na wczorajszy wieczór. Był to Theatre paré. Czegoś podobnego Peszt jeszcze nie oglądał ani na uroczystem przedstawieniu inaugurującem wystawę krajową z r. 1885 ani podczas jubileuszu koronacyjnego w r. 1892. Mały stosunkowo i ciasny gmach opery nadaje się doskonale do podobnych przedstawień. Nie było to rzeczą łatwą dać miejsce tym wszystkim, którzy ze względu na swe stanowisko mogli mieć pretensyę do tego, aby otrzymali zaproszenie i kosztowało to nie mało trudu aranżerów zanim znaleźli wyjście z ciasnoty. Chociaż przedstawienie rozpocząć się miało dopiero o ósmej, amfiteatr zapełnił się już o 7. Powoli to następowało, bo sam rozkład ubikacyi i brzydki czas nie pozwalały na gwałtowny natłok i ścisk. Na krótko przed przybyciem dworu wszyscy już byli na swoich miejscach.

W łożach parterowych po lewej ręce zasiedli ambasadorowie i ambasadorowe, a także wspólni ministrowie. Pierwsze loże parterowe po prawej stronie przeznaczono dla posłów austryackiej rady państwa i węgierskiego sejmu. Była to znamienna oznaka, jak wysoko Węgrzy cenią zaszczyt reprezentowania ludu. Obecnym tam był prezydent rady państwa baron Chlumecki, wiceprezydent Dawid Abrahamowicz, prezydent węgierskiej izby posłów Szilagyi usiadł nieco w tyle za austryackimi swymi kolegami. Resztę lóż parterowych wyznaczono dla węgierskich przywódców politycznych i dla wybitnych urzędników. W łożach pierwszego rzędu usiedli austryaccy i węgierscy ministrowie i wreszcie dygnitarze dworscy. Część tych lóż trzeba było zarezerwować dla członków domu cesarskiego, dla których w trzech łożach dworskich zabrakło miejsca. Panowie wystąpili bez wyjątku w strojach uroczystych, lub w wielkich mundurach, panie w toaletach balowych. O godzinie pół do 8-mej pojawił się cesarz w szkarłatnym mundurze generalskim i usiadł między księżną Gizelą bawarską a Stefanią, wdową po arcyksięciu Rudolfie. Wszyscy obecni powstali z miejsc i czekali, póki cesarz nie usiadł. Wielka loża dworska, zarezerwowana na uroczystość, dzieli się na trzy oddziały. W jednym z nich usiadły arcyksiężna Marya Józefa i Izabella, w drugim arcyksiążę Ludwik Wiktor i Otton.

W loży w proscenium po prawej stronie zgromadzili się arcyksiążęta Józef i Józef Augustyn, ks. Filip Koburski, arcyks. Augusta i ks. Ludwika Koburska. W takiej samej loży *vis-à-vis* usiedli arcyks. Rajner i w. ks. Alicya toskańska. Arcyks. Eugeniusz i Fryderyk, ks. Leopold bawarski i inni książęcy goście zajęli loże pierwszego rzędu. Ani cesarzowa, ani arcyks. Walerya i Klotylda nie przybyły do teatru. Parkiet i reszta miejsc w teatrze nigdy zapewne nie widziały takiej publiczności jak wczoraj. Równocześnie z pojawieniem się dworu zaczęła się opera „Król św. Szczepan“ z muzyką Erkla.

Jest to rzecz najbardziej skończona, jaką Erkel stworzył w ostatnim, najświetniejszym okresie twórczości swojej. Pierwszy raz wystawiano ją na inauguracyę wystawy krajowej w r. 1885. Później wystawiono tę operę tylko w ułamkach tak, że dla większej części widzów przedstawienie było prawie zupełną nowością. Mimo że treść opery osnuta jest na motywach narodowych, muzyka tylko w niektórych miejscach przypomina melodye węgierskie, a w ogólności znać na niej wpływ Wagnera, tylko nie owego Wagnera z czasów późniejszych, w których już zeszedł na manowce, jeno owego Wagnera młodzieńczego, co tworzył prawdziwe i niezaprzeczone arcydzieła.

Pod względem świeżości i oryginalności muzyki „Król Szczepan“ ustępuje miejsca „Władysławowi Hunyademu“ i „Bank-banowi“ ale za to pod względem jednolitości w przeprowadzeniu muzycznego Erklowskiego stylu, pod względem obfitości doskonałych ansamblów i wreszcie instrumentacyi przewyższa o wiele tamte utwory.

Muzyka osnuta jest na librecie, przerobionem przez Waradjego z dramatu Dobszy „Król Szczepan“. Tło historyczne tworzy walka króla z pogaństwem w młodem królestwie. Na tej kanwie haftują piękny wzór epizody miłosne i wypadki spisków, a kończy cały utwór wizya króla starca, oglądającego oczyma ducha przyszłą świetność Węgier.

Na wczorajsze przedstawienie trzeba było operę obciąć, na czem jednolitość akcyi i zrozumiałość jej trochę ucierpiała. Natomiast muzyka nieprzerywana bezbarwnymi ustępami płynęła tem piękniejszą falą, że jeden po drugim następowały piękne i porywające ustępy.

Przedstawienie poszło tem lepiej, że w chórach i w małych rolach śpiewali sami soliści, a wystawa była przepyszna. Prawie wszystkie kostyumy były nowe i stylowe, a w wielkiej scenie końcowej aktu pierwszego wspaniałości ich i różnobarwność oślepiała niemal oczy. Nie oszczędzano aksamitu, brokatu, jedwabiu ani atłasu na to uroczyste przedstawienie. Barwny widok sceny podczas sztuki i podczas baletu więził zupełnie uwagę słuchaczów tak, że nikomu nie przyszło nawet na myśl łamać sobie głowę nad niezrozumiałością obciętego libretta.

Były też obrazy z żywych osób. W pierwszym król Jędrzej II. na tronie w otoczeniu dworu wręcza klęczą-

---

10

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Niezależny polski Kościół i niezależna parafia.

Z cyklu obrazów życia i przyrody czwartej dzielnicy polskiej.

(Ciąg dalszy).

Nie widziałem w życiu większego nieporządku jak w tej izdebce, stanowiącej całe i jedyne wnętrze gmachu. Reżyser przedpotopowego chaosu, opisywanego przez starożytnych poetów, mógłby, mówiąc stylem klasycznym, mężowi Atanazemu czyścić sandały. Maszyna drukarska, kaszty zecerskie, stosy papieru i starej gazety, szewskie trójnogi, garnki z jedzeniem, klajstrem, smołą i czernidłem drukarskiem, bielizna brudna i wyprana, paki i paczki, połamane krzesła, próbki zboża, model nieznanej maszyny, stosy kopert i listów itd. itd. — wszystko to tworzyło jednolitą masę bez głowy i nóg, przypominając artykuły gazet ultra-demokratycznych i ultra-radykalnych.

A w środku tego na wysokim trójnogu królował sobie pan Atanazy, poczciwy Atanazy... i składał własnoręcznie artykuł wprost z głowy do swej gazetki. — Była to postać poczciwej, oswojonej małpy, czarna jak smok, nie wielka, z olbrzymim zarostem na twarzy, z pod którego zaledwie koniec nosa było widać, czołko maleńkie, hyra jak stara strzecha, brwi jak miotły, tak, że włosy na głowie, wąsy, broda, faworyty i brwi tworzyły jeden las, poprzecinany tu i owdzie liniami i małemi polankami.

Skoczył z trójnoga na nasze przybycie i posmarował nam ręce swą uczciwą, ale zbrudzoną prawicą, ucieszył się bardzo, że ja jestem panem Müllerem z Krakowa, — i był zachwycony, kiedy mu potwierdziłem, że szewc Müller na Kleparzu, u którego on praktykował, jest prawdopodobnie moim krewnym.

— Jakże się panu powodzi w nowej ojczyźnie, panie Atanazy?...“

— A dobrze, dzięki Bogu, wziąłem się do redagowania, i widzę, że to nie taka sztuka, jak się zdaje, i ci panowie w starym kraju niepotrzebnie nosy do góry drą, jeżeli któryś z nich coś pisze w gazecie. Ot ja, chwała Bogu, sam piszę całą, t. j. właściwie nie piszę, ale wprost składam, bo szkoda czasu, sam drukuję, sam administruję i nie jestem zarozumiały.

To powiedziawszy, zasmarował mi znów prawicę, jak gdyby chciał oczywisty dać dowód, że mną nie pogardza.

— I dużo macie prenumeratorów, panie Atanazy?...

— To zawisło od numeru. Im więcej besztam i familię paskudzę, tem więcej kupują ludziska. Ot ostatni numer za smarowanie Kolca rozchwycili mi na poczekaniu. Do tego biorę na kawał Amerykanów yankesów, którym blaguję, że mam 25.000 abonentów i te osły dają mi mnóstwo anonsów. Już mam ośm stron *adwertajzów* — spłaciłem już ten *haus* i tę maszynę, ot łata człowiek to karukiem to dratwą. Ale w jutrzejszym numerze ja Kolca golę, popamięta on ruski miesiąc, robię podwójne wydanie. Czekajcie, ja zaraz skończę, odbiję wam jeden numer, a wy tymczasem napijcie się wódki.

Po długiem szukaniu znalazła się flaszka w cholewie buta pod piecem, kieliszka odszukać nie można było na żaden sposób, piliśmy więc z jakiegoś garnka.

Tymczasem pan Atanazy składał z podwójną pilnością tak, że w przeciągu 10 minut cała stronica była gotowa.

— Otóż słuchajcie — zaczął czytać.

— Poniedziałek numer uroczystościowy z powodu poświęcenia bożnicy niezawisłej i wykropienia cudzołożnika Kolczewskiego na prałata od świń i durnia Mandzija na księdza od gęsi. Otóż z tego powodu:

My Atanazy I., król wszystkich idyotów polskich zależnych i niezależnych w mieście X. i okolicy, wiadomo czynimy:

Mianujemy Kolczewskiego naszym ministrem od VI. przykazania Bożego.

Redaktora Krostę naszym ministrem od VII. przykazania Bożego i od wszystkich kryminałów w Stanach Zjednoczonych z powodu, że się z nimi zna bardzo gruntownie.

Durnego Mandzija naszym ministrem i prezesem akademii umiejętności niezależnej.

Opoja Gawła naszym wielkim szynkarzem koronnym i eunuchem od niezawisłego haremu Kolca.

Dalej pana Robakowskiego, redaktora *Anarchisty*, przestrzegamy przed obecną kanikułą, ażeby się nie wściekł.

Naszemu wiernemu a durnemu poddanemu panu Józefowi Wydze wyrażamy naszą kondolencyę z powodu przypięcia mu rogów przez Kolca.

Dan w naszej stolicy i t. d.

Pękaliśmy ze śmiechu, a pan Atanazy czytał dalej:

Litania niezawisłego bydła do świętego Kolca, śpiewana podczas wykropienia niezależnej bożnicy przez Szubralottiego i Głupskiego, biskupa do wszystkich moczymordowiczów w dyecezyach podolskiej i innych.

Kolcu nad Kolcami,
Katzelmachrze nad Katzelmachrami,
Uwodzicielu cudzych żon,
Właścicielu domu rozpusty, zwanego plebanią niezależną,
Pasibrzuchu nad pasibrzuchami,
Przez te pieniądze, które skradłeś przy budowie bożnicy,
Przez te rogi, które przypinałeś swym parafianom,
Przez tego psa, który jest twoim biskupem,
Przez te fartuszki, które są twojemi świętemi chorągwiami,
Przez zasługę męczenniczek i towarzyszek twoich, durną Kaśkę, czerwoną Mary i szerokopyskę Idę...

. . . .

Niestety w Europie nie podobna drukować tego wszystkiego, co pan Atanazy nasmarował w swym uroczystościowym numerze *Poniedziałku!*...

Niech więc czuły słuchacz w swej duszy resztę dośpiewa.

Co do mnie, to ja tak się śmiałem, że mój towarzysz obawiał się o moje zdrowie, — wyprowadził mię więc z *offisu* pana Atanazego dawszy mu słowo, że jeszcze go odwiedzimy w wolniejszym czasie.

Udaliśmy się na plebanię, gdzie kipiało jak w ulu.

Na progu przywitał nas uśmiechnięty, „wybelowany“ Krosta, który chciał we mnie wmówić, że to tylko niecna intryga jego wrogów z powodu jego wiernej służby dla sprawy publicznej, była przyczyną jego aresztowania. W odpowiedzi mruknąłem coś pod nosem, co mogło zarówno oznaczać, że w tłómaczenie jego wierzę, jak też że i nie wierzę.

Ponieważ już było około 6. wieczorem, więc cała parafia wraz z rycerstwem, z chorągwiami, lampionami i pochodniami wybierała się w umyślnie zamówionych wozach kolei linowej na dworzec, ażeby powitać i w uroczystym pochodzie przyprowadzić arcybiskupa.

Kolec postanowił urządzić szopę na wielką skalę. Zamówił reporterów od angielskich gazet, pozapraszał wybitne osobistości miasta, i zdecydował się z całą tą procesyą i niezależnym arcybiskupem iść pod pałac biskupa Mac Gee, ażeby mu tylko porządnie krwi napsuć.

Zobaczywszy mnie powracającego uchwycił za rękę i spiesznie zaprowadził do jadalni. Przy stole siedział biskup podolski zajadając z wielkim apetytem olbrzymi kawał rostbeefu, popijając wódką ze sporej szklanicy. Nastąpiło przedstawienie, przy którem książe biskup uśmiechnął się tylko, pokazując długie, żółte zęby — i nie troszcząc się więcej o mnie, zaczął dalej jeść i popijać.

W tej chwili przyniesiono ze szwalni fiolety. Dygnitarz chcąc nie chcąc musiał powstać z miejsca i przymierzać.

— A gdzież infuła i pastorał? — zapytał Kolec.

Nie ma! — odrzekł krótko dygnitarz *in partibus*.

— Wszak kazałem ci kupić w Nowym Jorku i posłałem pieniądze?

— No nie ma!

— Ażeby cię wszyscy dyabli wzięli, a jakżeż ty jutro wyrokujesz?

— A tu nie można kupić?

— Nie można, bo w całem mieście nie ma takiego handlu.

— A to ja na to nie poradzę — i zaczął spokojnie dalej zajadać i popijać, jakgdyby chciał powiedzieć, że głupstwo pastorał i infuła, gdy się ma przed sobą rostbeef i whisky.

— O ja nieszczęśliwy — zawodził Kolec. Spiknęło się dziś na mnie wszystko, czy jakie licho?

— Ależ to bagatelka! Książe prałacie — zawołał markiz — proszę mi dać kilkanaście dolarków, a ja to wszystko załatwię. Tokarz zrobi mi pastorał za kwadrans a infułę skleimy sami z płótna, papendeklu, mory i złoconych tapet. Pamiętam, kiedy byłem jeszcze dzieckiem, to miałem zawsze wielki pociąg do stanu duchownego i wyrabiałem we własnym zarządzie cudowne infuły i pastorały...

(C. d. n.)

cemu przed nim magnatowi złotą bullę, przywileje szlachty węgierskiej. — W drugim król Ludwik Wielki staje nad brzegami morza, do którego rozszerzył granice państwa. W trzecim Maciej Korwin staje przed bramami Budy. W czwartym cesarzowa Marya Teresa słucha na preszburskim sejmie przysięgi stanów: *Moriamur pro rege nostro*. — Później nastąpiła apoteoza. W środku na tle tylnej dekoracyi umieszczono olbrzymie biusty pary cesarskiej, nad którą geniusz utrzymuje wieniec sławy, a otaczają go alegoryczne postacie, przedstawiające kupiectwo, rękodzieła, przemysł i pracę. Po obu stronach zbitym tłumem stanął cały personal teatralny, przedstawiający reprezentantów wszystkich stanów i narodów węgierskich, oddających hołd cesarskiej parze. Wszyscy w świetnych kostyumach.

Aż do tej apoteozy zachowywano ściśle przepisy etykiety, żaden oklask nie zabrzmiał w amfiteatrze. Kiedy chór zaintonował hymn Koelcsey'a, powstał cesarz a za nim wszyscy obecni. Po ostatnim akordzie zerwała się burza braw ze wszystkich miejsc w teatrze. Po akcie pierwszym wypił cesarz z rodziną herbatę, a po 10. przedstawienie się zakończyło.

Listy z kraju.

Stanisławów d. 4. maja.

Od założenia Stanisławowa byli zawsze burmistrzami i nie burmistrzami chrześcijanie. Dopiero w listopadzie 1894 wybrany został po raz pierwszy zastępcą burmistrza żyd dr. Artur Nimhin, a w roku 1896 23. kwietnia tenże sam żyd po śmierci dr. Walerego Szydłowskiego burmistrzem. Fakt ten sam w sobie ważny, zasługuje na to, aby był szczegółowo opisanym, bo z aktów magistratu żaden historyk nie potrafi kiedyś wyjaśnić, jakim sposobem gród Rewery zeszedł na burmistrza żyda.

Rada miejska liczyła w czasie wyboru dr. Nimhina radnych żydów 19, a radnych chrześcijan 17. Przez długi szereg lat ostatnich było chrześcian i żydów po połowie, przez śmierć radnych chrześcijan, weszli na ich miejsce zastępcy żydzi i stąd zmienił się stosunek liczebny. I w onych latach, gdy radnych chrześcijan i żydów było po 18, mieli ci ostatni przewagę, bo wyborcy żydzi mogli w kole II. i III. wybrać po 12, a więc razem 24 radnych żydów, czyniąc jednakże ustępstwo nibyto na rzecz chrześcijan i wybierając w kole II i III po 3 chrześcijan radnych wybierali zawsze takich, którzy im byli oddani. Przy wyborze dr. Nimhina zajęli żydzi pozycyę jeszcze silniejszą, bo posiadali swoje 2 głosy więcej obok pewnych kilku głosów chrześcijańskich.

Po zgonie dr. Szydłowskiego nie trudno było obok solidarności żydów, a niezgody między chrześcijanami odgadnąć, że skoro polityka żydów nie będzie domagać się burmistrza chrześcijanina, bez wątpienia z wyboru wyjdzie żyd.

Czuli to doskonale radni chrześcijanie z wyjątkiem kilku przyjaciół żydowskich, jak źle przyjęty zostanie wybór żyda w mieście i kraju, to też gdy na 14. kwietnia wyznaczono termin wyboru, staraniem ks. Eiselta zdekompletowali posiedzenie i tylko pięciu chrześcijan o polskich przeważnie nazwiskach jawiło się jako sojusznicy żydów. Opór inteligencyi spłoszył trochę żydów, albowiem oni sami zaproponowali poufne zgromadzenie całej rady, na którem złożyli sprawozdanie, że będą głosowali na kandydata, którego im chrześcijanie przedstawią, z wyjątkiem jednego tj. dr. Konkolniaka. Był to właściwie dyplomatyczny wybieg, żydzi bowiem naprzód obliczyli, że oprócz jednego dr. Konkolniaka, nikt z chrześcijan wyboru nie przyjmie, z tej też przyczyny z góry możliwość jego kandydatury uchylili. Katolicy nietylko nie poznali się na wybiegu, ale ujęci nawet powyższem nibyto szczerem oświadczeniem, zaczęli poszukiwać pomiędzy sobą kandydata. Pośród 17 radnych jedni jako urzędnicy rządowi nie mogli kandydować, drudzy nie mieli koniecznej kwalifikacyi, pozostało tedy tylko dwóch. Józef Jägermann inżynier, człowiek zamożny, kawaler, powinien był kandydować, choćby nawet z własną ofiarą, zwłaszcza, że nowy wybór ma nastąpić za 14 miesięcy, lecz on wszelkim prośbom wręcz się oparł. Drugim kandydatem był Stanisław Lachowicz, emerytowany poborca podatkowy. Ten także niemiał odwagi objąć kłopotliwą godność burmistrza prowincyonalnego miasta. Tym sposobem stanęli chrześcijanie wobec żydów bez własnego kandydata.

Powtórny wybór burmistrza wyznaczono na 23. kwietnia z zagrożeniem kar za niejawienie się. Po nieudałych próbach, aby katolików skojarzyć i nakłonić do solidarnego głosowania na katolika; po głośnem oświadczeniu niektórych, że będą głosowali na żyda, bo ich żydzi wybrali, gdy wreszcie i wniosek imiennego głosowania wskutek oporu katolików przepadł, nie pozostawało nic innego, tylko dalsze dekompletowanie rady, aby tym sposobem przecisnąć sprawę do nowych wyborów. Kary nałożone uważać należało za strachy na Lachy. Niestety na ten krok po raz wtóry już się nie zdobyło. Nie kryjmy jednak prawdy. Niektórym radnym brak kandydata katolika był pożądanym pozorem do głosowania na żyda!

Do wyboru burmistrza jawiło się 28 radnych, 19 żydów i 9 katolików. Uchylenie się jeszcze dwóch już przeszkodziłoby wyborowi. Głosowano kartkami. 26 głosów padło na dr. Nimhina, żyda, dwie kartki były próżne.

Oto jest prawdziwy obraz wyboru burmistrza w Stanisławowie, skreślony bezstronnie w tym celu, aby kiedyś potomność dowiedzieć się mogła, jakim sposobem i z jakich przyczyn gród Rewery otrzymał głowę żydowską.

Do powyższego rysu pozwolę sobie dodać parę własnych uwag:

Twierdzę statecznie, że ani p. Jägermann, ani p. Lachowicz, choćby nawet byli przyjęli kandydaturę, nie byliby przeszli przy głosowaniu. Szkoda, że się oparli, bo ułatwili żydom maskowanie się. Twierdzą dalej, że burmistrzowanie raz na zawsze pozostanie w ręku żydów, bo oni raz zajętej posady nie puszczą z rąk swoich. Twierdzą, że napiętnować należy owych radnych chrześcijan, którzy na żyda głosowali, bo mogli przecie oddać głosy swe na katolika, a dr. Nimhin byłby wybrany przez samych żydów. Byli między nimi tacy, co porobili majątki wyłącznie na interesach z katolikami, a głosowaniem na żyda dali klijentom swoim naukę, aby przy zakupnie dawali piarwszeństwo żydom. W końcu zaznaczam fakt, że do owych dwu białych kartek przyznają się obecnie wszyscy radni chrześcijańscy, którzy na owem posiedzeniu byli obecni.

Zastępcą burmistrza ma być p. Lachowicz. Sądzę że ze względu na swój wiek i stanowisko powinien zrezygnować z zaszczytu zastępcy p. Nimhina Niech już cała zwierzchność będzie żydowską. Im bardziej katolikom dokuczą, tem prędzej nastaną zdrowe stosunki.

Do napisania tej korespondencyi skłoniła nas jeszcze ta okoliczność, że może zostanie poruszoną sprawa ordynacyi wyborczej dla 30 miast, która od dwu lat wniesiona do sejmu, nie może się doczekać załatwienia.

Są to rzeczy ważne, miasta się rozwijają i stają się ogniskami różnorodnych interesów. Wydziałowi krajowemu jako wyższej instancyi autonomicznej powinno na tem zależeć, aby warstwom inteligentnym nadać większy wpływ na tok spraw miejskich, do czego właściwie dąży wniesiona do sejmu ordynacya wyborcza. My na prowincyi, którzy patrzymy na to, co się dzieje, jesteśmy bezradni, bo najważniejsze sprawy leżą w ręku wyborców składających się z mas ciemnych, którzy najczęściej nie mają pojęcia, po co, na co i kogo wybierają. Przeważna część inteligencyi miejskiej, tj. urzędnicy niżsi, nauczyciele, głosują w kole trzeciem, gdzie głos ich się gubi. Jeżeli sejm znalazł czas na uchwalenie ustawy myśliwskiej, rybackiej i wielu innych mniejszej wagi, dlaczego tę ustawę dla miast spycha się od sesyi do sesyi? Piszę o tem, ponieważ projektowane jest zgromadzenie powyższej ordynacyi na najbliższą sesyę. Ma być nawet deputacya do marszałka hr. Badeniego w tej sprawie.

W. D.

Oświaty!

Przez długi szereg lat woła kraj nasz cały: „Oświaty! Oświaty dla ludu!“ Sejm krajowy rokrocznie uchwala znaczne sumy na ten cel, pojedyńcze gminy wraz z obszarami dworskiemi łożą wiele na budowle i zakładanie szkół, do których i rząd się przyczynia w większej lub mniejszej części. Zebrano swego czasu po całym kraju w drodze składek 100.000 zł. na fundusz krajowy szkolny, zakładają się czytelnie ludowe, tworzą się po całym kraju towarzystwa: „Oświaty ludowej“ i „Kółka rolnicze“ — tak, iż literalnie zdaje się, że już w tym kierunku dosyć uczyniono. A jednak mimo tego wszystkiego, gdy rzucimy okiem wzdłuż i wszerz kraju, gdy się rozglądniemy po wioskach i miasteczkach naszych, rozsianych po całym kraju, gdy się rozglądniemy w wykazach statystycznych naszych szkół ludowych, gdy się przypatrzymy bliżej ciemnocie naszego ludu i tej nędzy moralnej i materyalnej i w ślad zatem tym wędrówkom za morze — to wobec tego śmiało powiedzieć możemy, że co dotychczas w powyższym kierunku zdziałano, to zdziałano wiele, ale bezporównania więcej do zdziałania jeszcze pozostaje! To też wszystka część wykształceńsza narodu, duchowieństwo nasze i każdy pojedyńczy obywatel kraju, miłujący lud poczciwy i ojczyznę, niech w tej mierze weźmie sobie do serca słowa Wiktora Hugo: „A ponieważ są ciemni, przeto są nielitościwi i dla tego postanowiłem dla wszystkich dopominać się o chleb i światło“. I jeżeli mamy mieć rzeczywiście na przyszłość racyę do lepszej przyszłości, jeżeli wolno nam marzyć o odrodzeniu drogiej nam ojczyzny, to tylko przez odrodzenie ludu naszego dojść możemy do spełnienia pragnień naszych.

Czuwanie nad rozwojem nauki po szkołach i szkółkach, jest powinnością wszystkich rzetelnych obywateli kraju, a nieodzownym obowiązkiem duchowieństwa naszego obu obrządków i szlachetnych nauczycieli.

Nieśmiertelny wieszcz nasz Krasiński wołał: „Wam pęta ducha żarły, a nie ciało. Bo lew martwy — ogrom leży, a bez czucia. Jeszcze trzeba iskry z nieba, a nie z ziemi do rozkucia marzącego w śnie olbrzyma. W koło was świat ciemnią... Wam przeznaczono wylać ducha na miliony! Ciałom pracy rozdać chleba, duszom wszystkim myśli z nieba! Nic nie spychać nigdy w dół, lecz do coraz wyższych kół iść przez drugich podnoszenie. Tak Bóg czyni we wszechświecie. Bo cel światów szlachetnienie!“

A więc „wylać ducha na miliony“. Niezaprzeczenie trudne i olbrzymie zadanie, na które wyczekują wiek cały a może i znacznie dłużej masy narodu, aby jednak zadaniu podołać, trzeba nam według słów wieszcza Mickiewicza: „Tej żywej wiary, że będzie lepiej na świecie, i że my musimy się w naszej cząstce do tego lepszego przyczynić. Wszelki kłopot i biedy na to dane, ażeby je zwyciężyć, — a zwycięztwo nie w tem jest, aby rozdąsać się, odeprzeć kłopot gniewem, albo odsunąć go jako zadanie trudne do rozwiązania“. Gdy prawdziwa oświata ogarnie z czasem ogół społeczności ludzkiej — mówi historyk Rotter — ustanie nienawiść między ludźmi, ustaną wojny i niewola, a ludzkość cała wówczas zażywać będzie szczęścia powszechnego“. Wychowanie w narodzie i w rodzinie przedewszystkiem powinno mieć zawsze za cel niezbędne trzy warunki: Światło, religię i narodowość. Światłem w pojęciu — mówi Trentowski — jest mądrość ludzkości, dążąca do dalszego rozwoju ducha, do doskonalenia się postępowego. Światło bez religii jest głową bez serca, światło bez narodowości staje się śmiercią narodu. Religia zatem jest ze wszechmiar świętym probierzem, jest ideą Boga. Światła pragniemy i o nie się dobijamy; religijność tkwi głęboko w masach ludności naszej — pomimo, że ją złej woli ludzie i wartogłowy gwałtem wyrugować z serc naszych i zaciemnić pragną, narodowość rozkrzewia się, a zatem światło, religia i narodowość pospołu gdy będą celem wychowania w narodzie: możemy się śmiało spodziewać lepszej i szczęśliwszej przyszłości. Prawda, że rozwój takiej pracy społecznej wymaga wytrawnej siły, to też niech nam w tej mierze dodają wiary i otuchy słowa wieszcza: „Niech was darmo nie przestrasza, że dziś podłość górą wszędzie, z wiary waszej, wola wasza, z woli waszej — czyn wasz będzie.

Manasterzyska 3. maja 1896.

Ch.

KRONIKA.

Lwów d. 4 maja.

Rocznica narodowa. Miasto nasze obchodziło wczoraj dwie drogie sercu polskiemu rocznice.

Staraniem arcybractwa Królowej Jadwigi, odbyło się wczoraj w przepełnionym kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo jako w rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza. W nabożeństwie wzięła udział reprezentacya Rady miejskiej, ochotnicza straż pożarna Sokół i liczne korporacye i towarzystwa. Kościół był przepełniony pobożnymi.

Uroczyście obchodzono też 105 rocznicę nadania konstytucyi 3 Maja.

Przed godziną 10 rano ruszył do kościoła OO. Bernardynów oddział Sokoła w sile 200 ludzi, w pełnych mundurach z muzyką Harmonii i sztandarem na czele, by wziąść udział w uroczystem dziękczynnem nabożeństwie celebrowanem przez ks. arcybiskupa Hryniewickiego, podczas którego wygłosił prześliczne kazanie odpowiednie do uroczystej chwili ks. Bogdański. Od lat wielu niesłyszano u nas z kazalnicy tak tchnącego szczerym patryotyzm kazania to też na długo pozostanie ono w pamięci i sercach młodzieży.

Popołudniu odbyła się na górze zamkowej u podnóża kopca wielka zabawa ludowa.

Mimo deszczu który chwilami kropił rzęsiście, zebranie było nadzwyczaj liczne a koło i kosze szczęścia, poczta, bezpłatny bufet urozmaicały zabawę. Przy dźwiękach kapell harmonii odbywały się tańce ludowe, a młodzież współzawodniczyła z sobą w wdrapywaniu się na maszt wysoki.

O zmierzchu zajaśniał transparent przedstawiający zmartwychwstanie Polski a młodzież odśpiewawszy przed nim Boże coś Polskę i Z dymem pożarów rozeszła się spokojnie do domów. Wieczorem zapłonął cały kopiec żywym płomieniem, spalono bowiem kilkadziesiąt sągów drzewa.

O godzinie 7½ wieczorem odbył się w Sokole uroczysty wieczór, pod artystycznem kierownictwem p. R. Schwarza. Obfity program składał się z śpiewów, muzyki i deklamowanego słowa a przepełniona publicznością sala trzęsła się od oklasków jakiemi darzono wykonawców programu.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych: Wiktora Flacha, Medarda Czaudernę i Edwarda Bugnę inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów: Gustawa Liebharta i Stanisława Ostaszewskiego, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi, dla służby podatków stałych.

U marszałka hr. Badeniego była wczoraj deputacya Towarzystwa dostaw dla armii pod przewodnictwem p. St. Niemczynowskiego. W skład deputacyi weszli pp.: Gubrynowicz, Getritz, Aleksandrowicz, Cengl i Wenzl. P. Gubrynowicz przedstawił prośbę o poparcie u dyrekcyi kolei i w ministerstwie wojny, żeby i krawcy mogli otrzymać dostawy i aby wyroby sukienne z fabryk w kraju naszym istniejących w Żywcu, Kętach i Rakszawie były dla dostaw używane. Marszałek przyrzekł poparcie wszędzie gdzie należy. P. Niemczynowski prosił, by p. marszałek zechciał zwiedzić wspólną pracownię dla przekonania się, jak dostawy się wykonywują.

Na Wawel tj. na restauracyę naszego zamku królewskiego złożył marszałek hr. Badeni za pobytu swego w Krakowie sumę 2000 zł.

Ze sfer duchownych. Papież zamianował prałatami domowymi księży gr. kat.: archidyakona ks. Leona Turkiewicza i kanclerza kapituły ks. Aleksandra Baczyńskiego, a szambelanami tajnymi księży gr. kat.: ks. Aleksandra Czemeryńskiego, dziekana złoczowskiego, ks. Leona Szankowskiego, dziekana stryjskiego i Seweryna Nawrockiego, dziekana tarnopolskiego.

W Brazylii brak księdza grecko-katolickiego. Aby temu zaradzić ogłosił metropolitalny ordynaryat lwowski odezwę, w której wzywa bezżennych lub owdowiałych księży a mających ochotę objąć miejsce duszpasterza w wielkiej ruskiej kolonii Rio Claro, aby się jak najrychlej zgłosili do metropolitalnego ordynaryatu po informacye.

Arcybractwo N. P. Maryi urządziło uroczyste walne zgromadzenie w rocznicę ślubów króla Jana Kazimierza w sobotę w sali ratuszowej. Obecnym był najczcigodniejszy ks. arcybiskup Issakowicz, który też zamknął zgromadzenie porywającą przemową na tle religijno-patryotycznem.

Źródłowy odczyt o Unii brzeskiej, której 300-letni jubileusz na br. przypada wygłosił profesor wszechnicy lwowskiej dr. Kalina.

Urzędnicy. W czasie rozpraw w Radzie państwa nad podwyższeniem płac urzędniczych stanowczo się temu sprzeciwili dwaj reprezentanci chłopów niemieckich, dowodząc, iż urzędnicy za mało jeszcze dotąd są obywatelami a zanadto organami jakiejś tajemniczej, a bezwzględnej władzy. Niestety mimo całego poważania i uszanowania, jakie żywimy dla naszych urzędników, nie można im tego odmówić, iż zamało jeszcze przejęli się duchem nowożytnego prawa, które nie zna poddanych, jeno obywateli, i że za mało pamiętają o tem, iż jak obywatele bez urzędników obyć się nie mogą, tak nawzajem urzędnicy bez obywateli rządzonych byliby niczem. Toteż nie można bez uznania przeczytać następujących słów *Gazety Urzędniczej* wystosowanych do urzędników:

Idąc pomiędzy lud, nie rządźcie się samą surowością; bądźcie wyrozumiałymi i starajcie się, by was zrozumiano. Niechaj strój urzędowy, czapeczka przestanie już być nakoniec postrachem ciemnych mas ludowych; przypominajcie im zawsze, że wy dla własnego ich dobra spełniacie misyę, że bez was byliby oni zgoła pozbawieni opieki. a szczupłe mienie włościanina nie byłoby ani na chwilę pewnem w ręku właściciela. Wymagajcie, aby szanowano prawo, ale wzajem szanujcie tradycye i pojęcia ludu, nie obrażając ich bez potrzeby. Bądźcie wykonawcami słuszności obustronnie stosowanej; nie odstraszajcie ludu, jeno przygarniajcie go do siebie!

Czyńcie wszystko w imię prawa, lecz także w imię miłości.

Dziś jako w dzień św. Floryana zebrały się z rana ogniowe straże lwowskie ochotnicza i miejska na mszę św. do św. Floryana w kościele OO. Karmelitów.

Awans majowy. W oddziałach taborów mianowani rotmistrzami I. klasy: Adolf Benedict, Karol Diefenbach, Antoni Schwarzer: rotmistrzem II klasy Wiktor Putti. Porucznikiem Franciszek Rogoz.

W furgonach rotmistrzami I. kl.: Einaigl Henryk 3, Lenk Karol 3. Porucznikami: Müller Fr. 3, Prokopp Ryszard 3.

W stadninach rotmistrzem I. kl. Wolf Wacław w Radowcach.

W rezerwie porucznikiem Eberhardt Jan 46 p. p.

W audytoracie: audytorem-podpułkownikiem Albinowski Julinsz, referent 11 korp.; majorem-audytorem Regentik Rudolf z 9 p. p, do Josefstadtu; kapitanem audytorem Blaschke Artur 80 p. p.; porucznikami audytorami: Czejka Józef do sądu garn. w Czerniowcach, Bartos Bogumił w Przemyślu

Starszymi lekarzami sztabowymi II. kl: Przehnal Józef w Przemyślu, Mandich Szymon w Krakowie. Lekarzami sztabowymi: Löhnert Floryan w Jarosławiu, Miksch Julian z 13 bat. strzel. do 10 kom korp., Moretzky Klemens w Serajewie. Lekarzami pułkowymi I kl.: Stasina Autoni 45 p. p., Eichner Jakób 77 p. p., Goldberger Gustaw 9 p. p., Kostyal-Tarnó Emeryk 10 p. p. Lekarzami pułkowymi II kl: Babka Wacław 10 p. p., Kondratowicz Andrzej 3 p. art. fort., Drozdowski Włodzimierz 77 p. p., Kalb Ludwik 90 p. p., Tokarski Józef 11 p. uł., Reder Bert. 15. p. p., Markl Józef 9 drag., Sandauer Izak 9 p. p, Giżyński Roman 10 p. p.

Kapitanami rachunkowymi I kl.: Reithofer Józef 90 p. p., Müller Leopold w szpitalu garn. we Lwowie. Porucznikami: Rosenberg Mar. 95 p. p., Jordan Jan 58 p. p., Jordan Jan 58 p. p. Podporuczuikiem Kurz Adolf 30 p. p.

W intendenturze: starszym intendentem Kociuba Gabryel 11 korp.; intendentami: Jaroszyński Michał i Lauschmann Emanuel przy 10 korp.; młodszymi intendentami: Klinkowström Józef 11 p. uł., Lanna Emil 23 p. p., Rappard Eugeniusz 2 p, uł., Haul Teodor, przydz. intend. 10 korp.

W kontroli rachunk. starszym radcą Haider Franciszek, intend. 10 korp.

W oddziale prowiantowym starszym zarządcą I kl.: Slawik Emil w Przemyślu; zarządcą Mukarowsky Wincenty w Czerniowcach.

W oddziale budowniczym starszym radcą II kl. Suchy Wacław we Lwowie.

W oddziale urzędników artyleryi technicznej oficyałami I kl.: Königsberger Józef w Krakowie i Piszczula Józef w Przemyślu.

Akcesistami: Güntner Józef w Przemyślu, Teleśnicki Włodzimierz ze Lwowa do Wiener-Neustadt.

W służbie technicznej: inżynierem Co lombo Józef we Lwowie. Akcesistami: Malec Emanuel, Selinger Rudolf.

Samobójstwo Dziś przedpołudniem znaleźli lokatorowie domu pod l. 45 przy ulicy Żółkiewskiej na strychu wiszącego izraelitę Szymona Feiertaga, lat 46 liczącego złotnika. Lekarz miejski po oglądnięciu zwłok orzekł, że śmierć nastąpiła co najmniej przed 48 godzinami. Powód samobójstwa niewiadomy. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego.

Wypadki. Spłoszony koń przejechał na ul. Karola Ludwika wyrobnika Wojciecha Kosydrę i ciężko go potłukł. Dorożkarz Julian Pif wjechał w ul. Żółkiewskiej na bawiącą się gromadę dzieci. Jedno z nich dostało się pod koła i odniosło bardzo silne skaleczenie. Dziecinę zabrali rodzice. Przechodzący ulicą Izrael Babik chciał dorożkarza oddać w ręce policyi. Dorożkarz zszedł z kozła i pchnął z zemsty Babika nożem.

Z zakonów. W zakonie OO. Karmelitów prowincyi galicyjskiej odbyła się dnia 27, 28 i 29 kwietnia b. r. w konwencie lwowskim kapituła prowincyonalna, na której obrani zostali: prowincyałem definitorem generalnym powtórnie O. Maryan Spolski, przeorami: we Lwowie O. Stanisław Griglyak, w Krakowie O. Wincenty Jarosiński, w Bołszowcu O. Jan Haber, w Rozdole O. Bronisław Terpiński, w Sąsiadowicach O. Feliks Kostański, w Trembowli O. Alfons Giercuszkiewicz, w Pilźnie O. Maksymiliau Kopytowski. Definitorami prowincyi obrani O. Klemens Kiedzuch, O. Jan Haber, O. Stanisław Griglyak. O. Wincenty Jarosiński.

Drukarze lwowscy w przeważającej większości nie brali udziału w pochodach uroczystych na znak wczorajszego święta robotniczego. Jedynie składacze *Kuryera lwowskiego* nie stanęli do roboty i dziś ten organ radykalny wyszedł w zmniejszonej objętości, czyżby tam właśnie najgorzej się działo robotnikom? Toby było dziwne.

W landwerzyckich szkołach kadetów jest dla aspirantów na ich uczniów około stu miejsc wolnych. O warunkach przyjęcia do szkoły udzieli magistrat bliższych wyjaśnień.

Z dziejów emigracyi. Pięćdziesiąt jeden rodzin włościańskich znajduje się obecnie we Lwowie, oczekujących na załatwienia paszportowe, aby za pośrednictwem ajencyi Tuszyńskiego puścić się w dalszą drogę do Ameryki. Dorosłych osób jest pomiędzy nimi 154, a dzieci 89. Powiat żółkiewski dostarczył 21, sokalski 12, brzeżański 8 rodzin. Reszta pochodzi z powiatów lwowskiego, tłumackiego, złoczowskiego, rohatyńskiego, kamioneckiego i jarosławskiego. Wczoraj wysłali oni deputacyę do namiestnika.

(*qi*) **Inauguracyjna wycieczka** do Gródka oddziału kolarzy „Sokoła“ lwowskiego bez względu na deszcz i fatalną pogodę odbyła się jak było zapowiedziane. W niedzielę, w oznaczonym czasie wyjechało 26 uczestników, a pomimo fatalnej, rozmokłej i ślizkiej drogi, trzech tylko zawróciło do domu.

Przewodniczący tamtejszego „Sokoła“ dr. med. Gawroński przyjął nas bardzo serdecznie, a czcigodny burmistrz Gródka p. Lipus przemówił kilka ciepłych słów, z których dowiedzieliśmy się z wielką radością, iż za jego staraniem miasto odstąpiło bezpłatnie potrzebne miejsce na budowę gmachu „Sokoła“, zaczem pożyteczne to towarzystwo uzyskało tem pewniejszą podstawę rozwoju, bez wątpienia przeto i Gródek dobrze się przedstawi na wielkich ćwiczeniach zlotowych zwołanych na dzień 28 i 29 czerwca w Krakowie, a to tem pewniej, że jak się dowiedzieliśmy na miejscu, reprezentacya miasta Gródka urzędnikom magistratu możliwe ułatwienia poczyni, aby mogli wziąć udział w ćwiczeniach krakowskich.

Koleje podolskie. Na budującej się obecnie linii kolejowej Halicz-Ostrów-Tarnopol pracuje cała armia inżynierów, techników i robotników z gorączkowym pospiechem; to też spodziewać się można, że linia ta w terminie tj. w jesieni br. dla użytku publicznego otwartą zostanie. Między stacyami Podwysokiem i Potutorami wykonano dotąd około 70 pct. projektowanych robót podtorowych i budynków, a między stacyami Potutorami a Kozową wykonane roboty podtorowe wynoszą trzy czwarte, budynków zaś połowę mających się uskutecznić. Z ważniejszych budowli wymienić wypada żelazny most obok Halicza na Gnilej Lipie o trzydziestu metrach rozpiętości, tudzież trzy sklepione wiadukty poza stacyą Potutorami i sklepiony wiadukt w Ostrowie, przeprowadzający linię kolejową po nad rzeką Seretem. Na stacyi tarnopolskiej, gdzie dworzec znacznie rozszerzonym zostanie, wykonano dotychczas przeszło połowę robót ziemnych, a budowa kładki żelaznej, łączącej ulicę Agenora z ulicą Ogrodową, jest w pełnym toku. Największym objektem na całej przestrzeni będzie murowany wiadukt w Żołnówce po nad Głuchą Doliną 37 m. wysoki a przeszło 200 m. długi.

Z Kochawiny piszą nam: Dnia 29. kwietnia przyjechał do Kochawiny po południu najprzewielebniejszy ks. biskup dr. Józef Weber, aby u stóp cudownego obrazu Bogarodzicy odprawić następnego dnia ofiarę mszy św. Rozpoczynając tę ciężką, trudną, ale miłą i świętą pracę pasterzowania i mając wyjechać wkrótce na pierwszą wizytacyę kanoniczną, wpierw pragnął oddać cześć cudownej Matce Boskiej w obrazie kochawińskim, polecić się Jej przemożnej opiece i wyprosić błogosławieństwo do tej nowej pracy w winnicy Chrystusowej. Czując nadmiar tej pracy, czując ciężkie i ważne obowiązki z tą godnością połączone, więc na wzór naszych przodków, którzy w każdej chwili ważnej korzyli się przed ołtarzami Bogarodzicy na wzór samego Chrystusa Pana, który przed rozpoczęciem wielkiego dzieła odkupienia rodu ludzkiego udał się na pustynię na modlitwę, a potem przed samą męką do Ogrojca, by w samotności przygotować się i polecić Ojcu niebieskiemu, tak najprzewielebniejszy ks. biskup przed rozpoczęciem swej wielkiej pracy, udał się do tego cichego ustronia kochawińskiego, które sobie Matka Najśw. od półtrzecia wieku obrała, by tu w skupieniu ducha, u stóp cudownej Orędowniczki wzmocnić serce swoje, zaczerpnąć sił, odwagi do tej apostolskiej pracy, aby nie oglądając się na względy ludzkie i poklaski zwodniczego świata, mieć na celu tylko chwałę Bożą i zbawienie bliźnich. Prawdziwa, dziecięca wiara i pokora, z jaką się najprzew. ks. biskup korzył przed obrazem Bogarodzicy i ze łzami błagał o potrzebne łaski oraz opiekę Maryi — zbudowała wszystkich, że taki dostojnik kościoła, tak samo jak ten najniższy prostaczek korzy się przed Matką Najświętszą. Ta też prawdziwa pobożność i pokora, oraz cicha mrówcza praca wyniosła go na to stanowisko zaszczytne.

Niechże Ci więc przezacny Pasterzu przez całe życie Twoje i czas pasterzowania otacza swą opieką św. Marya, niech Ci będzie najlepszą Orędowniczką u Wszechmocnego we wszystkich potrzebach, byś spełniając swoje trudne obowiązki, jak najwięcej dusz pociągnął do Boga.

Najprzew. ks. biskup przywiózł w darze dla kościoła kochawińskiego wspaniały i bogaty ornat, szczerem złotem haftowany i wysadzany drogimi kamieniami, w którym się konsekrował na biskupa. Za ten dar prześliczny i pamiątkowy składam Najprzew. księdzu biskupowi najpokorniejsze dzięki, staropolskiem „Bóg zapłać“.

Ks. Jan Trzopiński.

Wystawa kwiatów otwartą została wczoraj w Krakowie w salach krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Urządziło ją Towarzystwo ogrodnicze, a otworzył ks. kan. Drohojewski. Wystawę obesłali wyłącznie tylko krakowscy ogrodnicy, ale mimo to przedstawia się ona wspaniale. W sześciu działach wystawy rozdano 2 medale złote i kilka srebrnych i bronzowych.

W Stryju zamierza dyrekcya poczt i telegrafów zaprowadzić telefony. W tym celu zasięgano już opinii wybitniejszych mieszkańców miasta. Równocześnie między radą miejską a firmą Siemensa i Halskiego toczą się układy o oświetlenie elektryczne miasta.

W Czerniowcach daje od soboty przedstawienia teatr polski im. Fredry ze Stanisławowa. Pierwszą sztuką były „Śluby panieńskie“.

Z Poznania donoszą, że „Landbank“ tamtejszy uległy wpływom Hakatystów kupił dobra Wielki Klincz i Chwarzenko w powiecie kościerskim w celach parcelacyjnych.

Policmajster złodziejem. W Radomin ukończył się proces przeciw policyi tamtejszej o współnictwo w rozbojach i kradzieżach. W sobotę zapadł wyrok. Rotmistrz Kiryczenko skazany na ośm miesięcy więzienia bez pozbawienia praw, jego podwładni: Warłamow, po pozbawieniu wszelkich praw na 8 miesięcy rot aresztanckich, Głowacki na usunięcie ze służby i 10 rs. kary, Blatt, na pozbawienie szczególnych praw i 8 miesięcy rot aresztanckich. Chwat na trzy miesiące więzienia.

Do konsulatu generalnego w Genui przeniósł rząd austryacki p. W. Stanka, Polaka, dotychczasowego wicekonzula w ajencyi dyplomatycznej sofijskiej. Może to zarządzenie nie będzie bez dobroczynnego wpływu na emigracyę brazylijską z naszego kraju.

1 Maja. W sprawie zaburzeń w Praterze, w dniu 1 maja, stwierdzono urzędownie, że rannych było 35 funkcyonaryuszów policyi, a między nimi sześciu urzędników, tudzież 12 osób cywilnych. Policya aresztowała 82 osób.

List Goethego adresowany do hr. Potockiego, ówczesnego kuratora wszechnicy charkowskiej, zawierający polecenia kandydatów na profesorów, odnalazł świeżo w archiwum uniwersyteckiem profesor Bogale.

Radykalizm i radykalizm. Obecnie odbywają się w Paryżu wybory do rady miejskiej. *Le Père Duchesne* poleca wyrobnikom nie głosować, ponieważ wybory są istną komedyą. „Wszyscy kandydaci mają w kieszeni program, mający uszczęśliwić wyborców. Obietnice nic nie kosztują. Rzecz w tem, żeby ich dotrzymać. Głosować, to wyrzekać się swej wolności na korzyść człowieka, który jej użyje i nadużyje według swej fantazyi. Walczmy przeciw władzy pod wszelkiemi kształtami“.

Dziennik *Le Pére Duchesne* ogłasza poezye wielce typowe. Jednę zwrotkę pozwolę sobie przytoczyć:

Tu leur paies des ripailles
Toi le peupl' souverain?
Et lorsque tu travailles
A pein as tu de pain:
Ne sois donc plus si bète,
Au lieu d'aller voter
Cass' leur la margoulette!
Puis tu pourras chanter:
Pour être heureux vraiment,
Faut plus d'gouvernement!

Trzeba przyznać, że dzienniki dają piękne rady wyrobnikom. *La Libre Parole* np. drukuje, że rozwiązanie kwestyi egipskiej jest najprostsze w świecie, wystarcza, aby rząd wpakował do kozy Rotschilda i wszystko w Kairze gładko pójdzie.

Trzeci Maja!

W chwili, gdy wrogie, sąsiednie potęgi
Wydały wyrok zguby i zagłady,
Myśmy przejrzeli, że chłopskie siermięgi
Kryją też serca, szczere bez przesady,
Co dla Ojczyzny ciepłem biją tętnem
Do ofiar zdolnem, do poświęceń chętnem.

I wówczas pierwsi, pozbywszy się pychy
Myśmy się zrzekli Ojców samowoli,
W szczerej pokucie, za spełnione grzechy
Kres położyli wiekowej niewoli
A chcąc zabliźnić tysiącletnie rany
Zrównał z sobą w prawach wszystkie stany.

Ta serc ofiara bujny plon wydała,
Bo gdy na Matkę przyszły krwawe klęski,
To przy kontuszu i sukmana biała
Ruszyła wspólnie w pochód walk zwycięzki;
Raziły kosy jakby błyskawice
Okrywszy wieczną chwałą Racławice.

Choć my ulegli w tej orężnej sprawie
Pomimo ofiar, odwagi i męstwa
I zwyciężyły przemoc i bezprawie,
To moralnego z walki tej zwycięstwa
Odniesionego wspólnych ofiar trudem
Nikt nie odbierze nam braterstwa z ludem.

Dzieło przez ojców naszych rozpoczęte
W spuściźnie wzięli wnuki i synowie.
Zobowiązanie trudne — ale święte;
Do serc przygarnąć szare ludu mrowie
Wynagradzając, w czem zbłądziły wieki,
Otoczyć skrzydłem braterskiej opieki.

Praca to wielka, lecz nie bezowocna
Ze światłem prawdy pójść pod niskie strzechy
A chociaż czasem ręka tam pomocna
Napotka w zamian szydercze uśmiechy,
Niech się nie złamie o szyderstwa skały
Praca nad ludem, to nasz program cały.

Oprócz zerwanych z ludu pęt niewoli
Czas nam już zerwać ciemnoty kajdany.
Miłość, co w sercu wzrosła mu do roli,
Na całej Polski rozprzestrzenić łany
Żadnym się w pracy nie zrażać zawodem,
Aż się poczuje lud, że jest narodem.

Gdy przyjdzie chwila owej samowiedzy,
Wszelka intryga będzie bezowocna,
Ustąpią wówczas trzy graniczne miedzy,
Ojczyzna wstanie potężna i mocna
Żadnych już obcych nie dźwigając tronów,
Bo się odrodzi w sercach milionów!

Em. Nelin Gordziewicz.

Na walnem zgromadzeniu lwowskiego koła literacko-artystycznego w sobotę nie przyjęto rezygnacyi wiceprezesa p. An. Skotnickiego, a zamianowano członkiem honorowym Henryka Sienkiewicza.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Z teatru. „Jadzię wdową" przedstawiono w sobotę w krakowskim teatrze. Recenzye dzienników przyjęły sztukę nader pochlebnie zgodnie z publicznością, która wypełniła po brzegi śliczny teatrzyk podwawelski i entuzyastycznie oklaskiwała autora i aktorów. Autor nie był obecnym na przedstawieniu i tylko panna Trapszówna, która rolę Jadzi z całym mistrzowstwem oddała, musiała po ośm razy dziękować widzom za szczere i rzęsiste oklaski. Powodzenie sztuki — jak zapewniają telegramy krakowskie — świetne i trwałe. Najprawdopodobniej tak samo przyjętą zostanie sztuka i w Warszawie, dokąd ją autor również zamyśla wysłać. Zasługuje też nasza lwowska krotochwila w całej pełni na swe powodzenie.

Wczoraj salę widzów uroczyście przystrojono na przedstawienia „Halki" i „Kościuszki". Obu sztuk wysłuchała wcale liczna publiczność, konstatując po raz już niewiadomo który, że o wiele łatwiej jest wystawić sztukę rozgrywającą się gdzieś u fantastycznie odzianych Włochów, niż między naszym ludem, naszą szlachtą. Ubiory nasze każdy zna, a przeto nie wystarczy mu kawał czerwonego sukna do pojęcia o starannej wystawie.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek po raz pierwszy „Weseli spadkobiercy" operetka w 3 aktach J. Horsta i L. Steina, muzyka Karola Weinbergera.

* **„Kasztelanka"**, nie znany u nas obraz Matejki, który budził w swoim czasie wielkie zainteresowanie na wystawie krakowskiej, nadszedł do lwowskiego salonu i będzie tam w najbliższych dniach wystawiony.

* **Pani Jadwiga Kamilowa** zaszczytnie znana śpiewaczka bawi obecnie we Lwowie. Jak się dowiadujemy, pani Kamilowa pozostanie we Lwowie przez trzy tygodnie, ma zatem sposobność dyrekcya teatru pozyskać panią Kamilowę i choć przez jeden wieczór dać możność publiczności delektowania się niezwykle pięknym głosem naszej rodaczki, która niestety daleko od nas odlatuje.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 4 maja.

Pester Lloyd donosi z Belgradu, że kiedy tam d. 1. bm. oryentalny pociąg expresowy zajechał z przystrojoną w chorągiewki lokomotywą węgierską, policya kazała zdjąć te chorągwie, ale węgierska służba stanowczo odmówiła posłuchu.

Budapeszt d. 4. maja.

Całe miasto było wczoraj bardzo wspaniale iluminowane, a nieprzejrzane tłumy ludu witały cesarza przejeżdżającego po ulicach w sposób nie słychanie entuzyastyczny.

Późnym wieczorem zebrali się wybitniejsi uczestnicy na bankiet u hr Tassylo Feszteticza. Pojawił się tam i cesarz.

Budapeszt d. 4. maja.

Wczoraj odbyło się w kościele koronacyjnym uroczyste „Te Deum", na którem byli cesarz, cesarzowa, wszyscy członkowie rodziny cesarskiej, ministrowie, reprezentanci stolicy i szlachty, ciało dyplomatyczne i w. i. Członkowie rodziny cesarskiej zebrali się o godz. 10½ przed południem w zamku królewskim, poczem we wspaniałych powozach galowych, wśród grzmotu salw działowych, udali się do kościoła. Przez całą drogę tworzyło wojsko szpaler, a olbrzymie tłumy ludności wznosiły entuzyastyczne okrzyki. — Wszystkie arcyksiężne miały na sobie galowy strój węgierski, arcyksiążęta ubrani byli w uniformy wojskowe. Cesarzowa miała na sobie czarną suknię jedwabną. Wszystkie domy dokoła kościoła przystrojone były wspaniale chorągwiami, dywanami i girlandami z kwiatów.

U wrót świątyni powitał cesarską parę ks. prymas Vaszary i podał jej święconą wodę. Po skończonem nabożeństwie miał ks. prymas Vaszary mowę, w której wykazywał, że tysiąclecie istnienia zawdzięczają Węgry głównie swej sile, wypływającej z religijności i wierności dla tronu.

Dziś będzie cesarz na raucie u hr. Ludwika Apponyi'ego.

Koburg d. 4. maja.

Książę bułgarski udaje się stąd do Tegernsee w Bawaryi, aby w rocznicę zgonu swojej siostry złożyć wieniec na jej grobie. Stamtąd uda się książę na Belgrad do Sofii, dokąd dnia 9. b. m. przybędzie i tam już zastanie księżnę z Borysem, którzy obecnie bawią w Ebenthalu (pod Wiedniem). Może jednak być, że książę wstąpi po nich do Ebenthalu. W Sofii zabawi książę zaledwo tydzień i odjedzie do Moskwy na koronacyę carską.

Berlin d. 4 maja.

Cesarz zwidzając kolonialny oddział wystawy niemieckiej, powiedział: „Spodziewam się, że wystawa zachęci do dalszego nabywania kolonij."

Powszechnie sądzą, że pruski minister Berlepsch, który już kilka poniósł klęsk parlamentarnych, teraz z powodu nieudania się projektu o Izbach handlowych poda się do dymisyi.

Berlin d. 4. maja.

Post zapewnia, że Rada związkowa zatwierdzi uchwaloną olbrzymią większością przez rajchstag zakaz giełdowego handlu terminowego zbożem i podatkami młynarskiemi. Zapewne tylko badeński i hanzeatyccy członkowie Rady przeciw zakazowi temu głosować będą.

Wedle *National Ztg* jeszcze nie jest pewnem, czy już z końcem maja wysłane zostaną posiłki wojskowe do zachodnio południowej Afryki niemieckiej (w pobliżu Kaplandu i Rhodezyi), wszelako departament kolonialny już się ułożył z prywatnymi przedsiębiorcami o potrzebny materyał transportowy.

Sofia d. 4. maja.

Ministeryalny *Mir* donosi: Książę przybędzie d. 7. bm. wieczór do Belgradu, aby odwidzić króla serbskiego; rząd serbski i miasto gotują mu uroczyste przyjęcie. Dnia 8. bm. wieczór albo 9. rano wyjedzie książę z Belgradu do Sofii.

Paryż d. 4. maja.

Minister skarbu Cochery zapowiada, że przygotowuje projekt reformy podatków bezpośrednich.

Paryż d. 4 maja.

Rezultat wyborow do paryskiej rady miejskiej jest następujący: Wybrano 8 progressystów republikańskich, 11 konserwatystów, 20 socyalistów, 15 radykałów, a o 26 mandatów odbędzie się ściśleiszy wybór. Skład nowo wybranej rady miejskiej jest mniej więcej taki sam, jak rady departamentowej.

Rzym d. 4 maja.

Dzienniki tutejsze podają wiadomość, jakoby z kół watykańskich z Petersburga nadeszłą, iż car na koronacyę nada wolność wyznania, wychowania i wolność druku. Pogłoskę tę nieprawdopodobną podobno dzienniki podsuwają kołom watykańskim.

Rzym d. 4. maja.

Major hr. Trombi, *attaché* wojskowy przy ambasadzie włoskiej w Konstantynopolu, który od kilku tygodni bawi w Kairze, otrzymał od rządu swego nakaz udać się do Wadihalfy dla przypatrywania się operacyom wojsk anglo egipskich przeciw mahdzistom.

Rzym d. 4. maja.

Agencya Stefaniego donosi z Massawy: Generał Baldissera przybył przedwczoraj z całym korpusem ekspedycyjnym do Barachit. Wczoraj nastąpiło starcie wojsk włoskich z przedniemi strażami nieprzyjaciela. Starcie miało przebieg dla Włochów pomyślny.

Madryt d. 4 maja.

Wedle doniesień z Hawanny miał jeneralny gubernator Kuby Weyler oświadczyć, że na stłumienie powstania potrzeba dwóch lat.

Teheran d. 4 maja.

Już oficyalnie proklamowano Muzafer-eddina następcą zamordowanego szacha.

Dział ekonomiczny.

— **Lwów-Podzamcze.** Z powodu budowy nowego magazynu towarowego i powstałego przez to braku miejsca zaprowadza się co do wydawania towarów na stacyi Lwów pod Zamkiem w myśl § 69 ust 7 regulaminu ruchu następujące zarządzenia:

1. Towary, których wyładowanie należy do odbiorców, mają być celem uniknienia przewidzianych w § 69 ust. 5 regul. ruchu następstw, w ciągu 6 godzin dziennych wyładowane i odebrane. Za godziny dzienne uważa się czas od 7 godz. rano do 12 w południe i od 1½ po południu do 6 godz. wieczór. Niedziele i dnie świąteczne nie wchodzą w rachubę.

2. Czas wolnego składu dla towarów, które wedle postanowień rozdziału B VII, część I wspólnej taryfy towarowej kolei austro-węg. ma się przewozić w otwartych wozach, ogranicza się na 48 godzin.

Ustanowione pod 1 i 2 terminy co do pobierania składowego i dodatku do niego, jako też co do obliczania czasu wyładowania, unormowane są postanowieniami zawartemi w części I (rozdz. D. X i XII) wspólnej taryfy towarowej austro-węgierskich kolei.

3. Składowe za wymienione pod 2 towary podwyższa się z 0·2 na 0·4 ct. za 100 kg.

Powyższe zarządzenia zostaną po ukończonej budowie magazynu — co prawdopodobnie z końcem czerwca br. nastąpi — zniesione.

— **Przystanek Felsztyn.** Dnia 1. maja 1896 r. otwarto na przestrzeni Chyrów-Stryj przystanek Felsztyn, leżący przy strażnicy Nr. 6 w km. 8·7 pomiędzy stacyami Chyrów i Głęboka, a to dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego.

Bilety jazdy będą wydawane na przystanku.

Z dniem powyższym zmienia się także nazwa stacyi „Głęboka-Fulsztyn" na „Głęboka".

— **Podróże do Berlina.** Z okazyi tegorocznej wystawy przemysłowej w Berlinie, będą wydawane w czasie od 7. bm. do włącznie 8. października br. każdego wtorku i czwartku w następujących stacyach zniżone bilety na podróż bezpośrednią do Berlina wszystkiemi pociągami (kolej miejska) i napowrót, po następujących cenach:

1. przez Kraków-Bogumin-Wrocław z tych samych i do tych samych stacyj:

	I. klasą	II. kl.	III. kl.
	marek		
Z Brodów	143·30	94·80	48·10
„ Czerniowiec	175·70	114·40	51·30
„ Lwowa	129·30	86·40	44·70
„ Podwołoczysk	162·50	106·60	51·70
„ Przemyśla	112·30	76·20	41·10
„ Suczawy	191·70	124·20	55·70

2. Przez Kraków-Oświęcim lub Szczakowa-Świątkowice-Wrocław z tych samych i do tych samych stacyj:

Z Brodów	131·80	87·—	44·20
„ Czerniowiec	164·20	106·60	50·40
„ Zwowa	117·80	78·60	40·80
„ Podwołoczysk	151·	98·80	47·80
„ Przemyśla	100·80	68·40	37·20
„ Suczawy	180·20	116·40	53·80

Dzieci w wieku od 4—10 lat płacą połowę ceny. Bilety powrotne III. kl. są ważne na liniach ck. austryackich kolei państwowych tylko do pociągów osobowych.

Powrót musi nastąpić najpóźniej dziesiątego dnia o północy i po upływie tegoż dnia jazda przerwaną być nie może. Na liniach niemieckich kolei przyznaje się przy całych biletach bezpłatny przewóz 25 kg. pakunku a przy pół biletach 12 kg.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 4. maja 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 218·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 293·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 390·— do 400·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·30. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 95·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·90 do 98·60. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·.0. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100· - do 100·70. 4% z roku 1891 97·— do 97·70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·5 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niemieckich 58·50 do 59·—.

— **Wiedeń d. 4. maja.** (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 355·75, węg. zakład kredytowy 390·—, anglobanki 158·50, lenderbanki 243·75, koleje państwowe 351·—, elbethal 278·25, akcye tytoniowe 178·50, alpiny 82·80, losy tureckie 56·50, unionbanki 296·50, ruble 127·50.

Wiedeń d. 4. maja.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	25. kwietnia	2 maja.
Renta papierowa	101·30	101·15
Austryacka renta koronowa	101·05	100·90
Renta srebrna	101·10	101·10
Renta złota	122·50	122·60
4 prc. węg renta złota	122·10	122·30
Węg. renta koronowa	99·10	99·05
Anglobanki	159·50	159·—
Węg. Bank kred.	39[illegible]	390·—
Zakład kredyt.	359·—	355·5
Bank związk.	137·75	138·—
Austr. węg. Bank	970·—	965·—
Unionbanku	298·75	296·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	454·—	4[illegible]5·50
Landerbanki	245·—	243·50
Alpiny	82·60	82·—
Nordbany	34[illegible]0 —	3405 —
Austr. kolei północno-zachod.	268·—	269·25
Kolej doliny Łaby	277·75	278·—
Kolej państw.	354·75	349·50
Kolej połud.	96·—	95·25
Marki papierowe	58·77½	58·80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dn. 4. maja.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższa	najwyższa
pszenica na wiosnę	7·01	7·11
„ maj-czerwiec	7·2	7·12
„ jesień	7·3	7·20
żyto na wiosnę	6·49	6·51
żyto na maj-czerwiec	6·4	6·62
żyto na jesień	6·05	6·24
owies na wiosnę	6·69	6·75
owies na maj-czerwiec	6·61	6·64
owies na jesień	5·85	5·95
kukurudza na maj-czerwiec	4·26	4·38
kukurudza na lipiec-sierpień	4·44	4·52
rzepak na sierpień-wrzesień	10·70	10·75

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 4. maja. (Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach:

P s z e n i c a: na jesień 7·15—7·17, na maj—czerwiec 7·07 do 7·09.

Ż y t o: na wiosnę 6·68—6·70, na maj—czerwiec 6·57 do 6·60, na jesień 6·21 do 6·24.

O w i e s: na wiosnę 6·70 do 6·72, na maj—czerwiec 6·58 do 6·60, na jesień 5·91 do 5·93.

R z e p a k: na sierpień—wrzesień 10·65 do 10·70.

K u k u r u d z a: na maj—czerwiec 4·29 do 4·31, na lipiec—sierpień 4·46 do 4·47.

C u k i e r: surowy 88° r. Aussig 16·20, rafinada 36·—, mączka 17·38, w kostkach 37·—.

S p i r y t u s: 10.000 l. % 15·20—15·30.

N a f t a: kaukaska 5·20, austryacka 18·25, przeźroczysta 19·—, cesarska 19·—, amerykańska 22·25.

K a w a: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 4 maja br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 3 maja br. do godz. 7 rano d. 4 bm. była +20·4°C., najniższa +10·0°C.

Opad desz 2,2.

Barometr szedł w górę.

Pogoda.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 maja.

Hotel Żorża. J. hr Komorowski z Bilinki, J. Obertyński z Odnowa, J. Kniaź Puzyna z Narola, J. Maniewski z Czesnik, J. Melzer z Warszawy, St. Burzyński z Uhrynowa, Z. Friebe z Krakowa, M Bużenin Mniszek z Skwarzawy, St. Konopka z Mogilan, W Duszyński z Wołynia, B. Rosenstock z Czernówki, O Baborsky z Trembowli, St. Almasy z Pesztu.

Hotel Europejski. Hr Wallis z Wiednia, M. Gorosiewicz z Pełtwy, A. Kolonśczak z Tarnowa, S. Danches z Wiednia, J. Korzeniowski z Bonowa, T. Słomski z Kołomyi, I. Krzysztofowicz z Mondzielówki, Z. Skibniewski z Krakowa, M. Skólski z Warnolic, T. Mościcki z Słobody rungurg.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ODOL. Obecnie dostał się do handlu ten przewyborny preparat także w mniejszych flakonach po cenie 60 centów. Fabryka Odolu wprowadziła owe małe flakony w tym celu, aby ludziom co nie mają ochoty zaryzykować całego złotego na próbę, dać tanią sposobność przekonania się osobiście o zachwalanych skutkach Odolu.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·5	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj					9·35	
—			12·10	8·—	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
—						Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass						
9·55			—				6·10					
—			2·01			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	[illegible]·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

15

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— No, no, Ryszardzie, — rzekł wreszcie zniecierpliwiony nieco milczeniem tamtego — nie bierz rzeczy zbyt filozoficznie. Jestem już wprawdzie starym człowiekiem, ale następne rządy nie odmówią mi przecie wtrącenia swego słówka. My obaj wspólnie potrafimy przeprowadzić niejedną sprawę, która nam najbardziej leży na sercu. Jestem silnie przekonany, że nasza partya, przy nowych wyborach, ma o wiele lepsze widoki, aniżeli kiedykolwiek dawniej. Dlatego, głowa w górę mój synu!

Na twarzy Ryszarda ukazał się nagle tak niepohamowany wyraz wesołości, że dziadek patrzał na niego mocno zdumiony. Ułożył bowiem swe słowa dla dojrzałego człowieka, który niebawem miał zamiar rozpocząć swą parlamentarną działalność, a tu naraz zdawało mu się, iż zobaczył przed sobą ośmnastoletniego młodzieńca.

— Przepraszam! — zawołał Ryszard, opanowując wesołość. — Przyczyną mego roztargnienia jest to, że mam coś innego na myśli, co nie ma najmniejszej styczności z polityką... Umyślnie nie przyszedłem prostą drogą do domu.. gdyż chciałem wprzód sam siebie wybadać, zanim rozmówię się z dziadkiem. W przeciągu ostatnich tygodni...

— Dalej, dalej! — zawołał lord Maxwell.

Ale Ryszardowi nie było łatwem mówić dalej. Wydało mu się, iż za wcześnie jeszcze do zwierzań; dlatego zawahał się.

Lecz było już za późno. Lord Maxwell zerwał się i porwał go za ramię.

— Tyś się zakochał, chłopcze! Mówże!

— Poznałem jedyną kobietę, z którą pragnąłbym się ożenić — odpowiedział Ryszard mięszany, lecz stanowczym tonem. — Czy mnie przyjąć zechce, nie wiem. Ale nie mogę sobie wyobrazić większego szczęścia nad posiadanie jej... A ponieważ życzę sobie, ażebyś ty, dziadku, uczynił coś dla nas, sądziłem, że nie mam prawa dłużej ukrywać mych uczuć. Oprócz tego przyzwyczaiłem się... tobie... tobie. — Głos mu zadrżał. — Obchodziłeś się ze mną zawsze jak z własnym synem.

Lord Maxwell z uczuciem uchwycił jego rękę.

— Drogi mój chłopcze!.. Ależ ty mnie wystawiasz na ciężką próbę; powiedz mi prędko, kto to jest, jak się nazywa?

Dwie lub trzy możliwe partye przeleciały błyskawicą po umyśle starego lorda.

— Edyta Boyce... córka Jana Boyce! — odparł Ryszard powolnym lecz dobitnym tonem. — Widziałem ją po raz pierwszy przed sześciu tygodniami.

— Boże ratuj mnie! — zawołał lord Maxwell, cofając się mimowoli o kilka kroków wstecz, nie spuszczając przy tem oczu z twarzy swego wnuka.

Ryszard obserwował go z niepokojem.

— Czy znasz historyę Johna Boyce, Ryszardzie?

— Nie szczegółowo. Gdybyś mi zechciał opowiedzieć wszystko, co wiesz o nim, byłoby mi to wielce pomocnem. Wiem naturalnie, że ty i całe sąsiedztwo, macie zamiar odciąć go od towarzystwa a ze względu na pannę Boyce i jej matkę, chciałbym temu zapobiedz.

— Boże dobrotliwy! — zawołał lord Maxwell i zaczął ze spuszczoną głową i założonemi w tył rękami przechadzać się po pokoju. — Boże dobrotliwy! Co za sprawa! Co za fatalna sprawa!

Stanął nareszcie naprzeciw Ryszarda.

— Gdzieś ją poznał... tę młodą pannę?

— U Hardenów... później czasami we wsi Mellor. Ona często odwiedza mieszkania robotników.

— Nie oświadczyłeś się jeszcze przecież?

— Nie byłem jeszcze zupełnie pewnym siebie. Oprócz tego byłoby wielką zarozumiałością z mej strony, gdyż nie okazała mi dotychczas najmniejszej oznaki przychylności.

— Co! Możesz sądzić, żeby cię nie przyjęła? — zawołał lord Maxwell, nie zdolny ukryć swego sarkazmu.

Ryszard patrzył w zamyśleniu przed siebie. — Nie widziałeś jej, dziadku — dodał spokojnie.

Lord Maxwell, który daremnie starał się zapanować nad bolesnem wzburzeniem, rozpoczął na nowo przechadzkę po pokoju. Naturalnie Ryszard wpadł w łapkę; panna liczyła na jego litość, na jego rycerskość — z jakich powodów, było mu jasnem.

Ryszard starał się go uspokoić, wyjaśnić, ale lord Maxwell zaledwie go słuchał. Wreszcie z ciężkiem westchnieniem rzucił się w fotel.

— Zostaw mi czas... Ryszardzie... zostaw mi czas. Myśl, że mój spadkobierca pojąć ma córkę tego człowieka za żonę, zbyt dla mnie jest nową.

Obaj milczeli chwilę. Potem lord Maxwell ze staroświecką pedanteryą spojrzał na zegar.

— Mamy jeszcze pół godziny czasu do kolacyi. Usiądź tu przy mnie i pomówmy spokojnie o tej sprawie.

Gdy nadeszła pora kolacyi, rozmowa właśnie dopiero się była rozpoczęła. Podjęli ją na nowo, gdy mała, ciekawa, jasnooka panna Raeburn, która zajmowała się domem lorda Maxwella, usunęła się do swego pokoju. Długo jeszcze pociągnęła się rozmowa w bibliotece, przetrwała porę, w której zwykle lord udawał się na spoczynek. Składała się ona po największej części z monologów starego, którymi starał się dowieść, że do rodziny takiej, jaką ich była, nie może wejść bezkarnie córka takiego człowieka, jakim był John Boyce.

Ryszard, jak wiadomo, nie był wolnym od dumy rodowej, lecz w tym wypadku miłość kazała mu wiele przeoczyć. Wśród długich wywodów dziadka, w których Edyta była zupełnie pominiętą, niecierpliwość jego wzrastała; niechby charakter Johna Boyce czarnym był jak samego dyabła, byleby tylko czemprędzej dotrzeć do końca sprawy.

Historya była następującą: John Boyce był najmłodszym synem i ulubieńcem ojca. Posiadał zdolności, przyjemną powierzchowność i znajomość życia, wszystkie te rzeczy, na których zbywało starszemu jego bratu Robertowi. Został prawnikiem. Ojciec łożył na niego, o ile na to pozwalały środki, z ukróceniem nawet praw starszego syna. Polityczna karyera Johna została początkowo uwieńczona najlepszym skutkiem. Mówił z łatwością; podczas pierwszych dwóch lat podjął się trudnego zadania brania udziału w posiedzeniach komisyj w Westminster, czem zwrócił na siebie uwagę torysów.

(C. d. n.)

L. 21618. 7883

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 230 zlr. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 13. kwietnia 1896.

Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.